

Hera

Powieść Era o życiu zagrobowem.

Z dialogu Platona „Rzeczpospolita.“

Przełożył

Hugo Zathej.

Jak wiadomo, poświęcił p. Dr. A. Małecki jedną z godzin wykładowych estetyczno - krytycznemu rozbirowi Króla - Ducha Juliusza Słowackiego. Mglisty ten poemat, znany publiczności tylko z jednego rapsodu, — (dalszych kilka umieści szanowny profesor w wydaniu pism pośmiertnych Juliusza) dotychczas mało był rozumiany, dlatego sądziłem, że przekład opowiadania Era,*¹⁾ którym

¹⁾ Er — nie Her; w oryginale wyraźnie jest spiritus lenis Ἡρ-Ἡρῶς.

Plato „Rzeczpospolitą“ kończy, będzie pożądanym tak szerszej polskiej publiczności, interesującej się dziełami jednego z najpotężniejszych geniuszów europejskich i naszych a nie mogącej zażyć do źródła, jak i tym słuchaczom uniwersytetu, którzyby nie chcieli czytać tej powieści w oryginale, a znają ją tylko z streszczenia szanownego Profesora.

Że nieznający tej powieści pełnej tajemnic, — poematu Słowackiego rozumieć nie może, dowiódł nie tylko p. Dr. Małecki, ale i poeta, odwołując się do niej w przypisku.

W tym dorywczym przekładzie nie starałem się o ścisłość i dokładność, jakiejby wymagał filologowie z powołania, ale o wierne oddanie umyśli oryginału w języku ojczystym, choć wyznać muszę, że tu i owdzie bodaj z braku ćwiczenia w podobnych tłumaczeniach nie ominałem greckich zwrotów.

Trzymałem się tekstu Schneidera (Lipsk 1833), który miał pod ręką najlepsze rękopisy czeskie, wiedeńskie i porównał je z tak zwanym Parisinus A; dlatego też Krüger, autor najlepszej gramatyki greckiej, najwyżej ceni jego wydanie.

Sokrates do Glaukona.

Nie o Alkinosie mówić ci będę, ale o Erze, synu Armeniossa, rodem Pamfilijczyku. Dzielnym mężem ten poległ niegdyś w walce za ojczyznę, i gdy po dziesięciu dniach zbierano ciała z pobojuwiska, nadsute już zgnilizną, znaleziono go zupełnie nienaruszonym i odniesiono dla pogrzebania do domu. Dwunastego dnia leżąc na stosie ożył i ocknąwszy się opowiadał, co tam — za grobem widział. A mówił, że dusza ciała jego opuściwszy wyruszyła łącznie z wielu innymi, i doszły razem do jakiegoś miejsca demonicznego, pełnego tajemnic, w którym były dwie przepaści w ziemi — jedna kolo drugiej, a naprzeciw tym dwie inne w górze, na niebie. W pośrodku nich siedzieli sędziowie, którzy po wydaniu wyroku nakazywali sprawiedliwym pójść na prawo, drogą przez niebo wiodącą, przywiesiwszy im na piersiach oznaki wyroków; niesprawiedliwym zaś, którzy mieli na plecach poświadczanie swych czynów, wskazali drogę na lewo — na dół wiodącą.

Gdy i on się zbliżył, oznajmili mu, że ma powrócić na ziemię i zwiastować ludziom, co widział i słyszał w tem miejscu. Posłuszny rozkazowi bacznie przysłuchiwał się i przypatrywał wszystkiemu, co się tam działo. A widział najpierw, jak jednym otworem nieba i ziemi oddalały się dusze po osądzeniu i jak jednym z innych dwóch (otworów) wychodziły dusze brudem i prochem okryte, a drugim czyste dusze z nieba zstępowały.

Przybywające wyglądały zawsze tak, jakby z długiej wracały wędrowki i radośnie zasiadały na łące nito w zgromadzeniu uroczystem. Znajome witały się i wzajemnie dowiadywały o swojej doli i stosunkach. I opowiadały sobie: jedne z jękiem i płaczem wspominając o tem, co wycierpiały i widziały w wędrowce swej podziemnej, tysiąc lat trwającej, a drugie, idące z nieba — opisując rozkosze i niewymowną piękność, na którą patrzyły w szczęściu swoim. Szczegółowe powtórzenie tego wszystkiego zajęłoby za wiele czasu, mój Glaukonie, najważniejsze, jak mówił jest to, że wszyscy za przewinienia swoje, w miarę tego, jak często i wobec

wielu je popełnili, kolejno pokutować musieli — dziesięćkrotnie za każde przewinienie, t. j. po każdym stu latach, przyjętych za czas życia człowieczego, na nowo, żeby pokuta każdego grzesznika dziesięćkrotną była i ażeby n. p. ci, którzy winni byli śmierci wielu ludzi, albo zdradzili miasta i wojska oddając je w niewolę, albo jakkolwiek inną popełnili zbrodnię, za wszystko to dziesięćkrotne męki cierpieli — jak znowu z drugiej strony żeby ci, którzy się dobrymi czynami zasłużyli, sprawiedliwymi byli i szanowali prawa Boga i natury, przynależną odebrali nagrodę.

Opowiadał dalej o tych, co w krótkce po urodzeniu pomarli, ale to dłuższej wzmianki nie warte.

Za cześć i nieuszanowanie bogów i rodziców — jeszcze znaczniejsza wyznaczona jest nagroda i pokuta. Mówił bowiem, że w jego obecności jeden drugiego pytał, gdzieby był Ardiajos Wielki; — a Ardiajos ten, który był przed tysiącem lat samowładcą (tyranem) jakiegoś miasta Pamfilji, zamordował, jak wieść niesie, ojca swiego i starszego brata i innych wielu dopuścił się zbrodni. Zapytany odpowiedział: nie ma go tu i podobno nigdy nie będzie! Między innymi straszniemi rzeczami widzieliśmy następującą: Gdyśmy zbliżyli się do przepaści chcąc iść do góry, ujrzeliśmy niespodzianie jego i innych znacznych grzeszników, po większej części tyranów.

Właśnie zamierzali wystąpić, ale zatrzymała ich przepaść, wyjąć przeraźliwie, skoro który z niepoprawnych w złości, albo taki, co jeszcze dostatecznie nie odpokutował, wyjść próbował. Na znane hasło zjawili się natychmiast męże dzikiego wejrzania, ogniem zionący, i jednych rozdzieliwszy między siebie, wyprowadzali — Ardiajosowi zaś i innym związali ręce, nogi i głowę, rzucili ich o ziemię, obili i ściągnowszy z drogi wleki po raniących kołcach krzaków, tłómacząc przechodzącym, dla czego ci tak cierpią i że ich prowadzą do Tartaru, dokąd są przeznaczeni. I nad wszelkie bojaźnie, których doznali, większą była obawa, żeby im się głos przeraźliwy słyszeć nie dał, kiedy do góry wstępować będą, i z najżywszą radością wstępował każdy, kiedy milczała przepaść.

Taka jest pokuta, taki wymiar nagrody i kary.

Gdy już siedm dni na łące zabawili, muszą wszyscy dnia ósmego powstawszy w dalszą ruszać drogę i po czterech dniach dochodzą do miejsca, w którym widać światło rozlane w słupie ognistym na całym niebie i ziemi, mające wiele podobieństwa do tęczy, ale czystsze od niej i jaśniejsze. Uszedłszy jeszcze dzień drogi, weszli w nie i ze środka widzieli jego kończyny opasujące jakby wstęga niebo i skupiające jego obwód tak, jak okręt skupia podpora krzyżowa. Na kończynach tego światła umocowany jest kołowrót Ananki (Konieczności), obracający się nieustannie na jej łonie.*)

Na wszystkich ośmiu kołach tego kołowrotu siedzą Syreny, obracając się z nim razem i śpiewając niezmiennym harmonijnym głosem.

Na okolo w równym oddaleniu widać trzy inne kobiety w białych szatach z wieńcami na głowach; są to Moiry,**) Ananki córki: Lachezis, Klotho i Atropos,

*) Opisanie wrzeciona do wyjaśnienia rzeczy zbyteczne opuszczamy.

**) Parki.

które łącząc swój głos z Syren głosem śpiewają: Lachezis o przeszłości, Klotho o teraźniejszej chwili, a Atropos o przyszłości. I od czasu do czasu porusza Klotho krańcowe koło wrzeciona prawą ręką, również dotyka Atropos średniego, lewą ręką — Lachezis zaś porusza obydwa na przemian to jedną, to drugą ręką.

Przyszedłszy musieli stanąć przed Lachezą; tu ustawił ich wieszcz w porządku — poczem wzięwszy z łona Lachezy losy i wzorce życia wstąpił na podniesienie i rzekł: „To mówi Ananki córka, dziewicza Lachezis: dusze znikome! rodzaj śmiertelny poczyna nową kolej życia; każdą z was strzec będzie demon, ale nie on będzie wybierać między wami, lecz wy go wybrać sobie macie; komu los pierwszy przypadnie, ten pierwszy ma obierać drogę żywota, w której zejść mu nie będzie wolno. Cnota jest do wzięcia, i posiadzić ją każdy w mniejszym lub większym stopniu podług tego, czy ją szanować, czy lekceważyć będzie. Winę obierający sam sobie przypisze: bóg jest niewinny!”

To powiedziawszy rozrzucił między wszystkich losy i każdy podniósł tego, który padł przed nim; jemu (Erowi) zaś wzięść nie pozwolono.

I kto los podniósł, dowiedział się, jakie sobie wybrał stanowisko. Potem rozłożył przed nimi na ziemi wzorce (wizerunki) życia w wielkim doborze: były tu bowiem wzory życia wszystkich ludzi i zwierząt; a między innymi tyranie albo dożgonne, albo w środku kolei zgniecione i kończące się nędzą, ucieczką i kijem zebraczym. Były także wizerunki życia ludzi słynnych bądź z powierzchowności i piękności, bądź z siły i waleczności, albo z urodzenia i cnot przodków — i również nie mogących się szoczyć tem wszystkim — i także same wzory życia kobiet. Dalsze wzorce mieściły bogactwo i nędzę, zdrowie i słabość, i wszystko to razem złączone.

Tu niezawodnie wszystko człowiek daje na stawkę i dlatego najusilniej starać się należy, żeby każdy z nas, nie troszcząc się o inne umiejętności, nauce i badaniu tej się poświęcił, która by go uczyniła potężnym i śmiałym i nauczyła rozróżnić życie użyteczne od złego, obrać w każdym razie ile możności najlepsze, obliczyć dobrze, ile to wszystko, co się powiedziało, na cnotę życia wpłynąć może — i poznawać, jaką korzyść, lub niekorzyść przynosi piękność połączona z ubóstwem, albo bogactwem — w miarę tego, jaka jest dusza — i jaki sprawiają skutek niskie lub wysokie urodzenie, osamotnienie i dostojenstwa, siła i niemoc, tężoność i nieuctwo i wszystkie te bądź wrodzone, bądź pozyskane własności. Tak, żeby z tego wszystkiego, uwzględniając odrębność swej duszy, nauczył się należyty wybór zrobić między goźszym i lepszym życiem; — a za gorsze uzna to, które duszę zawiedzie do niesprawiedliwości, za lepsze zaś to, które go uczyni czystszy. Wszystko inne pominać należy, przekonaliśmy się bowiem, że taki wybór dla niego w życiu zrobić i po śmierci jest najkorzystniejszym. Idąc do Hadesu musi także niewzruszenie trzymać się tej zasady, a żeby i tam nie zaślepiło go bogactwo i inne zle tego rodzaju, i żeby nie holdując tyranii i innym zbrodniom strzegł się wszelkiego złego uczynku, zacyby jeszcze więcej musiał cierpieć, ale żeby zdołał obrać życie pośrednie i ominąć umiał przesady w jednym i drugim kierunku tak w tem, jak i w przyszłym życiu, bo tylko tym sposobem uzyska człowiek prawdziwe szczęście. Tu, jak oznajmił poseł wieści za grobu przynoszący, tłumacz woli bogów mówił: „I ostatniego do wyboru przystępującego, jeżeli to czyni z rozmysłem i sobą po

kierować umie, czeka żywot miły i nie zły; dlatego niech najpierw wybierający nie postępuje bez rozwagi z pośpiechem, a ostatni niech nie traci nadziei!

Po tych słowach wystąpił zaraz pierwszy i obrał najstaszliwszą tyranie, a ponieważ wybierał nierozsądnie i z chciwością, uszło jego uwagi, że mu los przeznaczyl poźreć własne dzieci i innych doświadczyć okropności.

Ale rozważawszy głębiej, co był uczynił, rzucił się na siebie, jęczał i zlorzęczył, że wybierał nie pomny przestróg wieszca i nie sobie przysądzał winę nieszczęścia, ale losowi i demonom i wszystkiemu raczej, niż sobie. A on należał do przycho-dzących z nieba, przebył swoje poprzednie życie w dobrze urządzonym państwie i był cnotliwym, ale więcej z nawyknięcia niż z zasady, wyrobionej prawdziwą mądrością.

Można powiedzieć, że nie mało było tak zawiedzionych między zstępującymi z nieba, bo nie przywykli do trudów i nie zaznali cierpienia i bólu; przeciwnie inni, którzy sami wiele nieszczęść przebyli i nieszczęścia drugich widzieli, nie wybierali w pierwszym zapędzie — z pośpiechem i nierozwagą. Dlatego z zarządzenia losu znaczna jest dla dusz zmienność zlej i dobrej doli.

I jeżeli kto, ile razy wstępuje w to życie ziemskie, zawsze zdrowym posługuje się rozumem, i jeżeli mu los nie ostatnie miejsce w wyborze przeznaczył, to powinienby być w skutek tego, co zwiastowano, nie tylko tu szczęśliwym, ale wędrując stąd tam i stamtąd tu napowrót, miałby drogę nie podziemną i przykry, ale równą i niebieską. W istocie warto było widzieć, jak wszystkie dusze obierały sobie rodzaj żywota; a był to widok żałośny i śmieszny i dziwny, bo dusze przy losowaniu kierowały się najczęściej przywyknięciami życia przeszłego. I tak widział — jak dalej opowiadał, że dusza Orfeusza obrała sobie życie łabędzia, nie chcąc z nienawiści do rodzaju niewieściego, który go zabił, urodzić się w kobiecie! Widział także, że dusza Thamyrosa w słowiku siedzibę sobie wybrała, a łabędź w człowieku, również jak i inne śpiewające zwierzęta. Dusza dwudziesta z kolei losująca wybrała życie lwa, a była to dusza Ajasa Telamonończyka, która pomna sądu o broni*) w człowieka wejść się wzdrygała; również dusza Agamemnona, także z nienawiści do rodzaju ludzkiego, który mu tyle cierpienie zadał, zamieniała przeżle życie na życie orła. A zaś dusza Atalanty, nie mogła patrząc na cześć, jaką odbiera człowiek atletyczny, przejść koło niego, nie obierając sobie jego żywota. Po tem widział duszę Epeiosa, syna Panopeusa, idącą w ciału kobiety bieglej w sztuce — a w dali między ostatnimi duszę Thersitesa przywdziewającą postać małpy. Także dusza Odyszeusza, której przypadł los ostatni, wyszła chcąc wybierać, ale ponieważ pamiętając o dawniejszych trudach i bolach już się była z żądzy sławy wyleczyła, chodziła długo szukając wizerunku człowieka prywatnego i od wszelkich trosk wolnego — a gdy nareszcie pochwyciła pożądaný los, leżący gdzieś na uboczu i od innych niedojrzany, powiedziała, że choćby jej pierwszej wybierać przeznaczono, lepszego wyboru zrobićby nie mogła.

I zwierząt dusze przechodziły w ludzi, albo w inne zwierzęta: dusze niesprawiedliwych w drapieżne, a sprawiedliwych w swojskie — słowem najrozma-

*) przyznającego zbroję Achillesa Odysseusowi, w skutek czego Ajas dostał obłąkanie zmysłów. Przep. II.

itsze zachodziły zmiany. Gdy nareszcie wszystkie dusze losy wyciągnęły, przystąpiły w porządku do Lachezy, a ta dodała każdemu demona, którego sobie obrała, jako stróża życia i wykonawcę wyboru. Ten prowadził je najpierw do Klotho i kładł pod jej rękę, która właśnie obracała kołowrot, los, jaki sobie każda obrała. Dotknąwszy się tej wiódł je dalej do przędzy Atropos, żeby nic nierozzerwalną zrobić; potem wprost do tronu Ananki się zwrócił — przeszedł przezeń — i gdy wszyscy inny przeszli — ruszyli razem w strasznym skwarze i spiecu na letejskie pola, gdzie nie ma ani drzew ani tego wszystkiego, co wydaje ziemia. Tam spoczywają, bo już nadszedł wieczór, nad rzeką Ameles, której wody żadnym naczyniem nie objąć. Pewną miarę tej wody musieli pić wszyscy; nierozważni zaś miarę przekroczyli — i kto się napił, ten zapominał o wszystkim. O północy, gdy się wszyscy do spoczynku ułożyli, zatrzęsa się ziemia, zagrzmiąły pioruny i nagle rozleciały dusze na wszystkie strony, błyszcząc jak gwiazdy, a żeby wstąpić do rodzących się ciał.

Jemu zaś (Erowi) wzbroniono pić wody, ale jakim sposobem wrócił do ciała, nie wie — dość, że otwarzszy oczy ujrzał się na stosie.

Powieść ta pełna tajemnic, mój Glankonie, przechowała się i nie zaginęła i nas może zbawić, a jeżeli jej posłuchamy, przejdziemy bezpiecznie letejską rzekę i duszy nie splamimy. I jeżeli za mną idąc, przekonani, że dusza jest nieśmiertelną i zdolną znieść wszystko złe i dobre, trzymać się będziemy drogi do góry wiodącej i na każdym miejscu sprawiedliwości służyć będziemy, żebyśmy miłymi byli sobie i bogom, tak w tem życiu jak i gdy wieczną otrzymamy nagrodę, którą sobie jako zwycięzcy zewsząd zbieramy — tedy będzie się nam dziać dobrze tu i w tysiącletniej pielgrzymce, o której właśnie wspomnieli.